Rok 7. Kalisz dnia 16 (28) Listopada 1876 r. № 93.

KALENDARZ

Dziś św. Mansweta B. i Rufa M.
D. 29 „ Saturnina M.
„ 30 „ Andrzeja Apost.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj . . .	4	0
Dziś	1	+3

WYSOKOŚĆ BAROMETRU

Wczor. 762 mm.
Dziś 757 mm. zmienne pow.

Wtorek dnia 28 Listopada 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Z Bożej Łaski

MY, ALEXANDER DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,

etc. etc. etc.

Obwieszczamy wszystkim wiernym poddanym Naszym.

Dnia 6-go bieżącego miesiąca, Najukochańszy Synowiec Nasz, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz Młodszy, doszedł do wieku oznaczonego przez prawa zasadnicze Państwa dla pełnoletności Członków Naszego Cesarskiego Domu, i dziś w obec świętego Kościoła i pod sztandarem honoru, złożył uroczyście, w obecności Naszej, przysięgę na służbę Nam i Państwu.

Błogosławiąc Go na przedstawiające się Mu odtąd tak ważne i rozległe pole działalności, zanosimy z niezachwianą wiarą gorące modły do Boga Najwyższego, aby otaczał i wzmacniał Go, na wszystkich drogach życia, darem mądrości i prawdy, ku większeniu potęgi i chwały Naszego Tronu i Ojczyzny. Mamy mocne przekonanie, że ukochani wierni poddani Nasi przyłączą się jednomyślnie do tych Naszych za Niego modłów, z szczerością i gorliwością, które przepełniają zawsze serce Nasze prawdziwą pociechą.

Dan w Carskiem Siole, dnia 6-go listopada, lata od Narodzenia Chrystusa tysiącznego ośmset siedmdziesiąt szóstego, panowania zaś Naszego dwudziestego drugiego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„ALEXANDER".
(*Dziewnik War.*).

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Rządzie gubernjalnym: kancelista b. Sądu Poprawczego w Kaliszu Józej *Grzeszkiewicz*, i kancelista kaliskiej Izby Skarbowej Juljan *Buchowski* mianowani kancelistami Rządu gubernjalnego kaliskiego.

Dziennikarz biura powiatu w Wieluniu Bronisław *Konopacki* mianowany kassjerem kassy miejskiej w Wieluniu, a na jego miejsce naznaczony kancelista tegoż biura Mikołaj *Saburow*.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Wzywając w dzisiejszym numerze „Kaliszanina", w oddzielnym artykule, pomocy dla *Domu schronienia dla starców i kalek*, mimowolnie przychodzi nam na myśl druga instytucja, która chociaż w zasadzie mało się różni od pierwszej, w rzeczywistości na zupełnie przeciwnym leży krańcu. Bo gdy w pierwszej starość i kalectwo znajdują przytułek, do drugiej tylko dla osieroconej młodości wstęp jest otwarty, gdy w tamtej prócz kęsa chleba, ciepłego kąta i czterech desek na trumnę, nic nie dają więcej, w tej prócz fizycznego dają chleb duchowy, oświecają młode umysły światłem wiedzy i w niezepsute jeszcze serca rzucają nasiona cnoty i moralności, ażeby one były im puklerzem w dalszej walce żywota.

Tą drugą instytucją jest *Ochrona dla biednych dzieci* od dawnego już czasu istniejąca w Kaliszu. Sto dzieci, które już w samem zaraniu życia doznały macoszych karesów losu, znajduje tu przytułek, opiekę i naukę, sto istot wydartych nędzy, tego wiernego sprzymierzeńca proletarjatu, uczy się tu jak kochać Boga, kraj i bliźniego, jak żyć i działać ażeby nie być ciężarem swojemu społeczeństwu.

Czyż to nie dosyć ażeby instytucja zyskała najżywsze współczucie i poparcie? czyż cel jej i zadanie nie są najwymowniejszym w jej sprawie rzecznikiem? To też zgrzeszylibyśmy zarzucając naszemu ogółowi obojętność dla Ochrony, przeciwnie, z radością wyznać musimy, że gdybyśmy za modłę jego filantropijnych uczuć przyjęli współczucie dla zakładu, w takim razie idea chrześcijańskiego miłosierdzia nigdzie by piękniejszych nie wydała owoców jak na naszym gruncie.

Że tak jest— oto fakt. Kilka młodych a doboczynnych pań naszych, nie czekając aż im dorocznym zwyczajem z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia przypomnimy o gwiazdce dla biednych dzieci w ochronce, zajęły się już przygotowaniem dla nich podarków w bieliźnie, odzieniu i w innych potrzebnych przedmiotach, które pracą rąk własnych sporządzają. Kto inny zapewne w swoim czasie w imieniu biednych dzieci złoży podziękowanie zacnym dobrodziejkom, my tylko z obowiązku kronikarskiego notujemy fakt, nie wdając się na teraz w komentarze, z życzeniem, ażebyśmy takich faktów jaknajwięcej zanotować mogli.

— Na najwyższym szczycie domu p. Ehma przy ulicy Warszawskiej, ustawiają obecnie z prętów metalowych tak zwaną *różę wiatrów*. Mogłoby zdawać się komu, że to po prostu chorągiewka ukazująca kierunek wiatru w każdej porze, tymczasem jest to przyrząd daleko donioślejszego znaczenia, gdyż stanowi on podstawę obserwacji *meteorologicznych*, którym się właściciel rzeczonego domu z zamiłowaniem oddaje.

Mało komu zapewne z czytelników wiadomo, że professor uniwersytetu w Getyndze *Klinkerfues* zbudował narzędzie bardzo dokładne do oznaczenia stopnia wilgoci w powietrzu (hygrometr).

Otóż zniósłszy się z wynalazcą p. Władysław Ehm nabył na własność wspomniony przyrząd i kombinując teraz obserwacje pod względem stopnia wilgoci z obserwacjami dotyczącemi kierunku wiatru, stopnia temperatury średniej i panującej w danej chwili, może z bardzo wielkim prawdopodobieństwem przewidzieć na 24 godzin naprzód stan atmosfery.

Powszechnie znanemi są wieloletnie zasługi ś.p. Antoniego Magiera w Warszawie, który urządziwszy w swoim domu podobne obserwatorjum, doszedł do zebrania statystycznych danych z latkilkudziesięciu, któremi i dziś jeszcze wiele posiłkuje się osób.

Powinszować zatem możemy Kaliszowi, że zna-

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

(*Ciąg dalszy*).

Opisać wam drodzy czytelnicy wszystkie owe sceny żalów, lamentów i zamięszania, byłoby niepodobieństwem. Chaos ten bolesny, miał w sobie coś tak uroczystego, tak był pełen różnych objawów głośnego żalu, to tłumionych na poły scen płaczu, iż pióro za słabem jest narzędziem do oddania nawet tła tego obrazu. Nie chąc więc profanować boleści, opiszę pokrótce jakie role graliśmy wszyscy w owym smutnym dramacie śmierci.

Sójkowski, którego mówiąc nawiasem, mieliśmy za potentata siły, uległ pod tym ciosem. Zniedołężniał z kretesem. Major, wziąwszy pod swą opiekę chorą już prawie marszałkową i Jadwisię całą przestraszoną, nie tłomacząc im nic, i niedozwalając wtajemniczać się w wypadki, ot... tak, po żołniersku postąpił... wpakował obie do powozu zaraz nazajutrz rano i siadłszy sam z nimi, zawiózł pospiesznie do Krajkowa, mimo silnego oporu Jadwisi, której pono nie dał się pożegnać z mężem.

Na mojej więc i Adasia głowie pozostał kłopot ceremonji pośmiertnej.

Szczęściem iż młodzieniec nie stracił głowy. Wziąwszy się więc na ostro, uwinęliśmy się tak, iż nazajutrz wieczorem już i duchowieństwo zjechało się na exportę i listy do okolicznych obywateli rozesłane na ceremonję nazajutrz odbyć się mającą, doszły swego przeznaczenia. Słowem, na trzeci dzień zrana po naszem przybyciu, wszystko było w porządku. Nabożeństwo od rana odprawił dziekan z sąsiedztwa, a w miejscu gdzie nie tak dawno stał katafal z drogiemi dla starca zwłokami siostry, zajęły zwłoki brata i księdza Marka.

W obec licznie zgromadzonej szlachty i panów, oraz w assystencji duchowieństwa, spełniono ostatnią posługę zmarłym. Że zaś ksiądz Marek stanowił w tym rodzie cząstkę jedności duchowej, że był stróżem sumienia lat tylu samego księcia, pochowano go więc w grobach książęcej rodziny, a to za wyraźną wolą młodego Sójkowskiego, dziś już za wolą obu dziadów naczelnika książęcego domu.

A gdy ostatnia nuta rzewnej pieśni „Salve Regina" przebrzmiała po sklepieniu grobów, gdy ciało nieboszczyka ustawiono na przeznaczonem miejscu, wonczas patrząc ze łzą w oku na te trumny, na te szczątki tak wielkiej niegdyś rodziny, patrząc na tę zpopieloną wielkość książęcą, wyszeptałem mimowoli półgłosem, rodzajem modlitwy te słowa:

I wówczas nawet, gdy przemocy siłą, —
W podstawach swoich cały świat odwrócisz,
Ręka Wszechmocy zrówna cię z mogiłą,
Boś z prochu powstał i... w proch się obrócisz!

* *
*

Bo i któż z nas dziś zgadnie, co nań jutro przypadnie?! Nie zbadane są wyroki Nieba! Człek jakoby listek buja w przestworzu pomiędzy życiem i śmiercią. Tyle pięknych nadziei, tyle marzeń słodkich i jasnych, tyle bogactw, tyle godności i zaszczytów, tyle zabiegów i trosk—wszystko niknie w obliczu potęgi przeznaczenia człowieka, wszystko maleje w obliczu... śmierci I zaprawdę: gdybyśmy w każdej chwili mieli przed oczyma tę nicość własnej egzystencji, mniejby było występku i zarozumiałości!...

Nie myślałem nigdy siedząc w swej chatce pomiędzy lasami, aby mogła na mnie napaść konieczność peregrynacji po bożym świecie. Zwiedziłem ci dość tych ziemic francuskich, niemieckich, ba! i hiszpańskich; miałem po gardło zadowolenia w zaspokojeniu gorączki wojennej, widziałem wielu bohaterów świata, widziałem bielejące po wszech kątach świata kości tych, którzy sobie za punkt honoru bronić sprawy słab-

lazł się naśladowca Magiera w osobie p. Ehma, jemu zaś życzyć wytrwałości, jaka w tego rodzaju przedsięwzięciu jest najgłówniejszym warunkiem.

— Dowiadujemy się, iż budynek, w którym się mieścił magazyn solny ma być przeznaczony na pomieszczenie obserwacyjnego posterunku straży pogranicznej i na szpital dla koni.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu, w upłynionym miesiącu październiku 1876 r., wydała nowych książeczek 13, na które, tudzież na dawniejsze, w 169 wnioskach złożono rs. 872 kop. 50. Na żądanie 21 uczestników wypłaciła kapitału i procentu bieżącego razem rs. 901 kop. 41½, umorzyła zaś 1 książeczkę, przeto 709 uczestników posiadają kapitał rs. 14,145 kop. 81½.

— Na dokończenie budowy wieży na kościele Ś-go Mikołaja następujące osoby złożyły dobrowolne ofiary: od pp. Andrzeja Jezierskiego rs. 5, Reuta rs. 2, Ostrzyckiego rs. 1, Bogusławskiego z Chmielnika rs. 3, Stopierzyńską z Tyńca rs. 2, przez innych mieszkańców wsi Tyńca i Chmielnika rs. 38 kop. 35¾, od Jana Biesiada sołtysa z wsi Skarszew, uzbierane od gromady tejże wsi rs. 4 kop. 58¾, ze wsi i kolonji Rajskowa rs. 15 kop. 75, Czarneckiego Ludwika rs. 1, Czarneckiego Piotra rs. 2, ogółem rs. 74 kop. 69.

— Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył, ażeby wojska, przy wymaszerowaniu na wyprawę wojenną, brały z sobą jedynie ubranie marszowe i pozostawiali w miejscach swojej konsystencji wszelkie rzeczy zbyteczne, które nie są niezbędne w marszu, w tej liczbie wszelkie efekta służące do ubrania miejskiego.

Toż samo stosuje się do oficerów, którzy mają mieć przy sobie jedynie ubranie marszowe.

— W tych dniach otwartym został nowy skład wyrobów tabacznych, herbaty, świec newskich i materjałów piśmiennych przez p. Friedmana w domu pod № 190, przy ulicy Wrocławskiej.

— Znaleziony na ulicy kluczyk, odebrać można za udowodnieniem własności w redakcji pomiędzy 4 a 5 po południu każdodziennie.

— Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego wyszedł z druku „Kalendarz humorystyczny“ na rok 1877 ułożony przez Redakcję „Kolców“. Kalendarz ten jest do nabycia w kantorze wydawcy (w Warszawie, ulica Niecała № 12), oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie, na prowincji i zagranicą. Cena egzemplarza kop. 45.

— D. 25 listopada r. b. notowano na giełdzie zbożowej w Wrocławiu, następujące ceny, zredukowane do naszej stopy: za 246 funtów polskich: pszenicy białej ciężkiej od rs. 6.92 do rs. 7.30; średniej od rs. 7.79 do rs. 8.09; pośledniej od rs. 6.46 do rs. 6.76; pszenicy żółtej ciężkiej 6.86 do rs. 7.16; średniej 7.44 do rs. 7.68; pośledniej 6.38 do rs. 6.45; żyta wyborowego od rs. 6.86 do rs. 7.10; średniego od rs. 6.50 do rs. 6.61; pośledniego od rs. 6.12 do rs. 6.38; jęczmienia wyborowego od rs. 5.82 do rs. 6.00; średniego od rs. 5.74 do 5.85; pośledniego od rs. 5.24 do rs. 5.48; owsa wyborowego od rs. 5.85 do rs. 5.92, średniego od rs. 5.70 do rs. 5.78, pośledniego od rs. 5.51 do rs. 5.58; grochu wyborowego od rs. 6.90 do rs. 7.13; średniego od rs. 6.27 do rs. 6.61; pośledniego od rs. 5.62 do rs. 6.12; Za centnar (stufuntowy polski) siana: od kop. — do kop. —.

Za rubla dają tam 2 marki 61 fenigów. Talar kosztuje rs. 1 kop. 15.

(Art. nad.). Artykuł umieszczony w Kaliszaninie pod d. 14 b. m. a podany przez p. Ludwika Scholtz, objawia społeczeństwu jakie jest zadanie, jakie obowiązki i poświęcenie się członków instytucji naukowych, odnoszące się do wykształcenia młodego pokolenia. Społeczeństwo pojmując to dostatecznie, chętnie oddaje swe dzieci do zakładów naukowych i zadowolone jest tak z planu nauk, jak i z rozkładu lekcji. Obok jednak poświęcenia się w wypełnianiu tak mozolnych dla wszystkich w ogóle nauczycieli obowiązków, każdy bez wyjątku członek społeczeństwa, powinien się starać szacunkiem, grzecznością i uznaniem dla drugich, pozyskać to samo dla siebie. Podana więc skarga, nie była ani na szkołę, ani na wykład nauk, ani na rozkład godzin, tylko na ubliżenie w szkole, osobie pragnącej umieścić chłopca w jednym z prywatnych zakładów naukowych.

Szorstkie bowiem obchodzenie się z rodzicami, dla samego przykładu młodego pokolenia, pomimo zasług, nie uwalnia od odpowiedzialności.

J. Maliński.

(Art. nad.). Przyznane mi wyrokiem Sądu wojennego rs. 15, przesyłam szanownej redakcji z prośbą przeznaczenia takowych w części na drzewo dla ubogich, w części na wspomożenie biednego a pilnego ucznia gimnazjum, wedle uznania redakcji. Przyjmij pan i t. d. *Piwoński* z hotelu Gessnera.

DOM SCHRONIENIA

DLA STARCÓW I KALEK W KALISZU.

Kalisz posiada w swych murach instytucję o nader szczupłym zakresie, szczuplejszych jeszcze środkach, ale swym celem i racją bytu nie ustępującą innym, istniejącym w naszem mieście filantropijnym zakładom. Zadaniem jej jest przytulić starość, niemoc i kalectwo, dać kęs chleba i lichą szmatę na resztki życia ludziom, którym nędza nieodstępną stała się siostrzycą, cierpienie—strawą powszednią, sprawić wreszcie lichą trumnę po śmierci i według chrześcijańskiego obrzędu oddać ciało ziemi. Domyślacie się zapewne czytelnicy, iż mówimy o *Domu schronienia dla starców i kalek*, w interessie którego do serc waszych pukać zamierzamy. Zanim to jednak uczynimy, przedewszystkiem postaramy się w krótkich słowach obznajmić was z historją tego zakładu, która niejako może posłużyć za normę do ocenienia naszych filantropijnych uczuć i tak wielce sławionej dobroczynności.

Dom schronienia dla starców i kalek w Kaliszu założony został inicjatywą i staraniem kilku obywateli a głównie ś. p. Puscha i Dymitrego Szymanowskiego w 1856 roku, i takowy początkowo miał dać przytułek 30 osobom. Dla wytworzenia potrzebnego na ich utrzymanie funduszu, promotorzy założyli księgę dla wpisywania w nią nazwisk tych obywateli, którzy zadeklarowali się płacić na utrzymanie zakładu dobrowolnie oznaczoną składkę. W pierwszym zaraz roku zapisało się 303 osób a składki ich wynosiły dość poważną summę 1477 rs. 64¾ kop., w następnym jednak roku liczba zapisów zmniejszyła się do 232, cyfra zaś ofiar do 901 rs. 50¾ kop. i tak idąc w postępie malejącym doszło do tego, iż już w roku przeszłym kilkanaście zaledwie nazwisk figurowało na kartach księgi, mającej dać naszym potomkom świadectwo o duchu ofiarności ich ojców i pojmowaniu przez nich obywatelskich obowiązków względem kraju i bliźniego.

W obec takiego stanu rzeczy, łatwo zrozumieć, dlaczego przez lat kilkanaście instytucja nie tylko się nie rozwinęła, lecz przeciwnie coraz więcej ścieśniała krąg swojej działalności, a chociaż w roku 1873 Rada Dobroczynności istniejąca przy Rządzie gubernialnym kaliskim, widząc zwiększającą się ciągle liczbę kandydatów do zakładu uchwaliła, ażeby etatową cyfrę biedaków zwiększyć do 45, to jednakże wykonanie tego postanowienia napotkało niemało trudności w braku odpowiednich funduszów. Gdy jeszcze jedno z głównych źródeł dochodu — loterja fantowa, z powodu wydanego przez Władzę rozporządzenia, zabronioną została, materjalne uposażenie instytucji w tak krytycznym znajdowało się stanie, iż byt jej był zachwianym. Dopiero wydany z kassy miejskiej zasiłek w ilości 1800 rs. w połączeniu z procentem od ulokowanych w banku kapitałów w summie 555 rs. 44 kop., odwlekł na czas pewien grożącą zakładowi katastrofę, ale jej w zupełności nie usunął.

Utrzymanie bowiem 45 osób w zakładzie, wraz z utrzymaniem nadzorcy, felczera, usługi i innemi niezbędnemi wydatkami, wymaga rocznej summy 3346 rs. 94 kop., odtrąciwszy od niej wpływające corocznie z wyżej wykazanych źródeł 2355 rs. 44 kop., pozostanie jeszcze niedoboru 991 rs. 50 kop., który jakimkolwiek sposobem pokryć trzeba, ażeby instytucja z pożytkiem egzystować mogła. Rok rocznie więc powtarzają się te same kłopoty i mozoły, rok rocznie brak funduszów jest dla zakładu owem widmem Parki, czyhającej by przeciąć nić jego żywota. Obecny Opiekun Domu schronienia W-ny Chmielewski pragnąc chociaż w części zmniejszyć wypływające ztąd zło i wynaleźć stałe źródło dochodu dla za-

---

szych lub uciśnionych, a pozostała mi tylko nadzieja ujrzeć świat rzeczywistego życia nieskończoności. Ale... człek tak, a Pan Bóg owak, i trzeba się zgodzić z Jego wolą świętą.

W niespełna parę tygodni po wypadkach, jakie starałem się gładko i wyraźnie po polsku opowiedzieć wam kochani czytelnicy, napadł na mnie casus fatalis pod postacią obowiązku, od którego uchybić się nie wolno staremu wojakowi z pod Samo-Sierra.

Słowem, nie wiem jak się to stało, żem się znalazł w miłem bratniem towarzystwie het! het! daleko za górami, za lasami, w krainie obcej a zdawna mi znanej.

Zabytki wspomnień odżyły w strupieszałem nepoły sercu, i z gorączką młodości oddałem się na usługi spraw rodziny. I powiadam wam ani człek obejrzał się za siebie jak rok jeden, drugi i trzeci przeleciał jak godzina. Bo też przyznam się w sekrecie, że nigdy czas tak szybko nie schodzi jak gdy człek przejdzie sześćdziesiątkę. A to piorunem leci!

Gdym więc sprawy familijne załatwił jako tako, a wrócił do swej chaty, tom myślał żem wczoraj wyjechał na świat boży. Aż tu i gosposia moja poszła ad patres obsługiwał i ubierać panulki swej młodości. Jasiek—ten wierny Jasiek, który przy wszystkich swych narowach więcej był wart w moich oczach niż wielu koczowych panów... zamarł biedaczysko i to ze zgryzoty. A rzecz się tak miała. Policełem mu strzedz siwków jak oka w głowie. Aż tu pewnej niedzieli przywlókł się Fiedor, już od serca przyjaciel, i nuż prosić i błagać aby z nim pojechał na kiermaż w sąsiedztwo. Jak tu odmówić, ani sposób, więc siwkom strawy i podściełke a sam w sanie i do miasta. Wraca nad ranem i cóż widzi?... stajnię zamkniętą to prawda, ale stare to było i podwaliny miało spruchniałe, a wilki podkopać się umieją zwłaszcza gdy poczują żer i łatwy przystęp. Otóż otwiera stajnię i widzi miasto siwków... kości tylko i skóry poszarpane w kącie. Jak wszedł, tak upadł. Próżno go Fiedor i trzeźwił i podnosił, zaniemógł biedak na dobre. I tak sobie do głowy przypuścił, iż gorączka go chwyciła i zmarł zawlókłszy się do swego kojca w stajni. Niech Bóg świeci duszy jego—chłop on był ale warta uczciwością szlachcica.

Tak więc, powróciwszy zastałem ino pustkę. Nie wiele myśląc, zabrałem się z majorem, moim kochanym Jackiem, który mi towarzyszył w podróżach i osiadłem na dobre w Nowosiołkach, zrobiwszy formalne przenosiny.

Gdyśmy wypoczęli po trudach przez parę miesięcy, jakoś w końcu czerwca wybraliśmy się obaj na Sójkowszczyznę.

Więc po drodze wstępujemy na Leśniczówkę, ale tam nie zastaliśmy Sójkowskiego, tylko staruchę Fiedorowę, która oświadczyła, iż książę pan młody, ofiarował im ten grunt i tę chatę i że są bardzo z tego zadowoleni. Pozakładali ogródki, urządzili kilka barci, i wziąwszy sobie paru wychowanków, gdyż własnych dzieci nie mieli, żyją jak u Pana Boga w niebie. Dalej, opowiedziała iż stary pan żyje i mieszka w pałacu na Sójkowszczyznie z księciem panem, i że stary Fiedor jest nadzorcą wszystkich pańskich lasów.

Udarowawszy gościńcem staruchę, puściliśmy się dalej odszukać panów.

Ostatnie promienie słońca oztacały wierzchołki drzew, a czerwony blask światła odbijał się o blaszany dach wysokiego domostwa na Sójkowszczyznie, gdyśmy wysiadszy z bryki piechotą dochodzili z majorem do nowego pałacu młodego księcia.

Był to dwór pański, ale nie książęcy. Zbudowany w nowym zupełnie stylu, w niczem nie różnił się od zwykłych domostw po miastach stojących. Całą piękność jego stanowił ganek nader gustowny, wystający na front domu. Był to rodzaj oranżerji pokojowej z darniowemi ławeczkami, cały otoczony mnóstwem kwiecia. Parę stoliczków i krzesełek eleganckich, dowodziły częstych tu posiedzeń, ku czemu skłaniać mógł bardzo mieszkańców widok, prawdziwie ztąd cudowny, tak na rzekę i park słubicki, jak i na całą okolicę w niższem leżącą położeniu.

Gdyśmy się zbliżyli do owego ganku, jak to rzekłem, słońce ukośnie ostatnie rzucało promienie, a różowy blask jego otoczył jakby aureolą obrazek rodzinny, tak wdzięczny i miły, iż... nie chcąc naruszać jego piękności zastanowiliśmy się na chwilkę... patrząc z uśmiechem i radością w sercu.

(Dokończenie nastąpi).

kładu, wystąpił do Rady dobroczynności publicznej z projektem, ażeby na należącym do Domu schronienia kawale ziemi, po poprzedniem jego oparkanieniu, założyć ogród, w' uprawie którego starcy znaleźćby mogli odpowiednie dla siebie zajęcie, a oprócz tego ze sprzedaży warzywa i innych produktów, możnaby osiągnąć dochód, który zapełniłby choć jedną lukę w budżecie. Projekt takowy Rada przyjęła, lecz polecila inicjatorowi wynaleźć potrzebne do jego urzeczywistnienia fundusze.

Otóż macie czytelnicy króciótką historję instytucji—historję jak widzicie nie bardzo wesołą, bo prawie na każdej jej karcie spotykamy hamletowskie „być albo nie być". Księga jej jednak nie zamknięta — to czego nie zrobiła przeszłość dopełnić możemy w teraźniejszości.

Czterdzieści pięć pozbawionych utrzymania istot, czterdziestu pięciu starców i kalek, przypomina wam o tem przez nasze usta i błaga o o słodzenie im doli na resztki życia!

Czyżby głos ich nie miał znaleźć przystępu do serc waszych? czy miłosierdzie jest tylko czczym w ustach waszych frazesem?

Jesteśmy pewni, że tak nie jest i dlatego tem śmielej raz jeszcze wołamy: —przyjdźcie z pomocą instytucji, która ze wszech miar na nią zasługuje! *K. W.*

Rożne wiadomości.

— Na parę tygodni przed swym wyjazdem do Indji, książę Walii znajdował się w teatrze Gaieté w Londynie, i zaprosił do swej loży słynnego angielskiego aktora Karola Matthew. „Spodziewam się, rzekł do tego zawsze młodego weterana sceny, że się spotkamy w Kalkucie". — „I ja tak sądzę, odpowiedział zagadniony, chociaż mam jeszcze pewne skrupuły co do mej podróży. Dwa słońca nie mogą jednocześnie jaśnieć na jednej półkuli. Boleję nad tem, ale zmienić tego nie jestem mocen; postaram się jednak, aby po ile możności jak najmniej wchodzić w drogę W. K. Wysokości". — „Nie kłopocz się pan o to, odpowiedział książę; jestem pewny że sobie za wadzać nie będziemy — kiedy bowiem mój blask świeci bezustannie, pański tylko wieczorem zajaśnieć może".

— Anglja celem zabezpieczenia swoich posiadłości indyjskich, teraz uczyniła krok bardzo ważny. Obsadzi w Beludżystanie kilka strategicznych pozycyj, czem osłoni północno-zachodnie granice Indji i wojska angielskie wysunie w pobliże Afganistanu. W skutek tego zakres angielsko-indyjskiej potęgi sięgnie niemal do Persji. Chan Kelatu, (Kelat, stolica Beludżystanu) otrzyma subwencję od rządu indyjskiego. Na dworze Chana ma być ustanowiony angielski rezydent z przyboczną eskortą wojskową, a w pogranicznych okręgach mają pełnić służbę policyjną wojska angielskie.

— Przed berlińskim sądem poprawczym stawał w tych dniach jako oskarżony o przywłaszczenie sobie 20 talarów kupiec powien nieposzlakowanej dotąd prawości. Ze łzami zapewniał on o swej niewinności a w końcu dobył pistoletu, przyłożył go do czoła i spuścił kurek, lecz proch nie wypalił.

— Cesarz austryjacki — jak piszą dzienniki wiedeńskie—zwiedzał w tych dniach obraz Siemiradzkiego „Świeczniki Nerona", wyrażając się o nim najpochlebniej.

— Do olbrzymiego posągu niepodległości, jaki zbudowany ze składek, ofiarowała Francja Ameryce, a który znajduje się obecnie na wystawie Filadelfijskiej w oddziale sztuk pięknych, przestano obecnie rękę. Aby mieć wyobrażenie o tem kolosalnem dziele, dosyć przytoczyć, że ręka ta ma 40 stóp długości, a koszta przewózki wynosiły 952 rubli.

— Głośny jest klub w Saratoga, będącem główym punktem kąpielowym na całe Stany Zjednoczone. Klub jest utrzymywany przez niejakiego Morrissey, drugiego Benaretaamerykańskiego. Jest tam ruleta, czarna czerwona i wszystkie gry hazardowne, o jakich tylko zamarzyć można. W salonach wyzłacanych biegli krupierowie z obnażonemi rękoma rzucają dolarami z niezrównaną zręcznością; najczęściej wszakże dla oszczędzenia drogiego czasu, gracze używają liczmanow nabywanych u bankiera.

Do lancknechta jest wynaleziona osobna maszynka, wyrzucająca karty po jednej—słowem nie zapomniano tam o niczem, co tylko środki zrujnowania się ułatwia.

W przyległej sali dla upośledzonych od losu dają bezpłatnie wieczerzę, do której bez ceremonji zasiadają z nakrytemi głowami.

Leć duchu!

O dolor! dolor!...

W piersi mej ogień wre, mózg kipi, skroń pała,
Duch rwie się i ulata z swej cielesnej matni,
Jak gdyby Archanioła trąba już zagrała,
Pobudkę dla ludzkości na jej dzień ostatni.

Leć duchu!—ja ci piersi własnemi otworzę rękami
I wskażę kędy wiedzie do wieczności droga,
Ja cię w krwi swojej skąpię i obmyję łzami,
Byś czysty i bez skazy poszedł na sąd Boga.

Do biednej matki ziemi, rozdartej w łachmany.
Jak szata Dejaniry przyrósł kir żałoby.
Nie próbój go oderwać! — bo rozjątrzysz rany,
Nie próbój go zostawić! — bo poruszysz groby!

Więc leć o mój świetlany do lepszego świata,
Rzuć walkę bez zwycięztwa, rzuć życie tułacze,
Rzuć ziemię gdzie frymarczą świętem mianem brata,
Gdzie matka na swe dzieci krwawemi łzy płacze.

Gdzie w strupieszałych sercach uczucia wymarły,
Legł krzyż na gruzach wiary, bluźnierstwem zła-
[many!
Gdzie hańba i spodlenie tak wstyd z czoła starły,
Że miłość za wytarte sprzedają liczmany!...

O! czyś już tak przeklęty ludzkości piastunie,
Prastary nasz planeto!—pełen krwi i zdrady,
Że wszystko co szlachetne pogrzebałeś w trunie,
A na łonie swem pieścisz tylko podłe gady.

O leć więc! leć co prędzej, byś nie zginął marnie
W ciężkiej walce żywota, wśród tych karłów ludzi,
Chociażbyś na czyscowe miał lecieć męczarnie!...
Lepiej w ogniu co czyści, niż w kale—co brudzi.

Lecz gdy po latach kary, na niebie wszechświata
Zabłyśnie promień łaski jak gwiazda poranna,
Gdy miłość wraz z nadzieją ziemskie ludy zbrata...
Powróć z hymnem wesela — Hosanna! Hosanna!...

K. Wit.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szaniawskiego

(Ciąg dalszy).

35) *Stanisław Kościelecki* herbu Ogończyk, przez Niesieckiego wojewodą sieradzkim pod r, 1557 przywiedziony, a w roku 1561 na temże krześle zmarły, obsiać się tutaj pod żadnym pozorem nie może, a to tembardziej, gdy o nim żadnych wspomnień w księgach współczesnych sieradzkich nie dostrzegamy. Żeby ten Stanisław miał być wojewodą sieradzkim, o tem milczą tak Paprocki w herbach rycerstwa polskiego, jako też i Okólski. Z tego przeto powodu, ażeby nie zbaczać z zakreślonego planu, i nie wdawać się w żadne uboczne pojaśnienia, co to był za jeden ten Stanisław, jakie zasługi dla kraju położył, tudzież, z których on konarów rodzinnych pochodził, to wszystko zostawiamy do wyśledzenia specjalnym genealogicznym badaczom.

36) *Jan Kościelecki* herbu Ogończyk, przytoczony był już poprzednio przez Niesieckiego wojewodą sieradzkim przed 28 laty, lecz nie na właściwem sobie miejscu, jak to powyżej pod numerem 31 wykazaliśmy. Rodzina niniejsza pisząca się z Kościelca, na Kujawach leżącego, jedynego tylko herbu Ogończyk używająca i szeroko po Wielko-Polsce rozgałęziona, traktowaną być winna w poszukiwaniach z wielką ostrożnością, lecz zarazem z bystrością umysłu, a to tembardziej, gdy w ciągu XVI wieku pojawia się kilku Janów i to prawie jednocześnie, na co już sam Niesiecki uwagę naszą zwraca. Z przywilejów pergaminowych kaliskich to tylko wykryć mi się zdarzyło, że r. 1552 w Toruniu przy czynności pewnej urzędowej był obecny i Jan z Kościelca wojewoda sieradzki, a zarazem starosta brzeski, dobrzyński i kowalski, ten sam prawdopodobnie, który w górnictwie polskiem Łabęckiego w przywileju z r. 1545 tytułowany był wojewodą inowrocławskim, oraz starostą kowalskim i dobrzyńskim, a którego uważam za osobę zupełnie odrębną od naszego Jana Kościeleckiego, wojewody sieradzkiego.

W przywilejach kaliskich oryginalnych, na pergaminie spisanych, wyczytuję także, iż w sobotę po Ś. Macieju r. 1552 w Piotrkowie obecny był Janusz z Kościelca, wojewoda brzeski, starosta bydgoski i nakielski, a zatem inny od Jana wojewody łęczyckiego. Po raz pierwszy Jana (Janussium) Kościeleckiego wojewodą sieradzkim zdarzyło mi się czytać w księgach archiwalnych sieradzkich (1) pod datą 1554 r. w poniedziałek po Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji (10 grudnia), kiedy Janusz na Kościelcu, wojewoda sieradzki, a zarazem generał wielkopolski, na Krzeslowie dziedzic, dozwala Janowi Gomolińskiemu we dworze tej wsi Krześlowa (o mil 4 od Piotrkowa odległej) zamieszkiwać, lecz nie dłużej, jak tylko do chwili rozpoczętego sejmu w Piotrkowie. Poprzednie czyny i urzędowania tego Janusza, nie są mi wcale znane, o tem tylko zapewnić mogę, iż on aż do końca życia swojego generalstwo Wielkopolskie posiadał. Zaraz w roku następnym 1555 widzimy tego wojewodę, generała wielkopolskiego, a przytem starostę nakielskiego zajętym na sejmie piotrkowskim, w miesiąc zaś potem (15 lipca) mianuje on z urzędu w Piotrkowie szlachetnego Piotra Kozubskiego z Przymiłowa woźnym ziemskim i grodzkim powiatów sieradzkiego i szadkowskiego, każe mu podług zwyczaju włosy obstrzydz i przysięgę od niego przyjmuje (2). Na tymże sejmie król Zygmunt August wydał reskrypt do Jana Koscieleckiego, generała wielkopolskiego i wojewody sieradzkiego, zakazujący różnowiercom schadzek, którzy sobie synod do Koźminka rozpisali (3), pełnił takowy Janusz i w dalszych latach 1561 oraz 1563 przy godnościach ubocznych, jak wyżej podanych, obowiązki wojewódzkie, a generałem wielkopolskim znajdujemy go jeszcze w roku 1564 po księgach kaliskich i konińskich; lecz z tychże również wyczytujemy, iż w dniu 1 stycznia 1565 r. ktoś inny na generalstwie go zastępował (4). Mylnie przeto Niesiecki (edycja lipska T. I str. 153) śmierć jego rokiem 1566 oznacza, objaśnia to wszakże wydawca w nocie dolnej, iż tenże Janusz zakończył życie przed dniem 12 grudnia 1564 r. Wójcicki, patryarcha dzisiejszy literatów krajowych, podaje nam (5) wyjątek z Łukaszewicza o Dyssydentach, iż Janusz Kościelecki, kiedy rozszerzyła się sekta braci czeskich, starając się o ich zgnębienie, jakkolwiek zasłanianych powagą Zygmunta Augusta, do tego nienawiść posunął stopnia, że w sam dzień śmierci, roku 1565 przywołał do siebie błazna nadwornego i jemu obrządki ich religijne podrzeźniać rozkazał. Pozostali po Januszu synowie Stanisław, Janusz, Andrzej i Wojciech Kościeleccy, pismem królewskiem we wtorek po Ś. Walentym w r. 1565 zawezwani zostali przed sejm piotrkowski (6).

(1) Castren. Siradien. Lib. 34 an. 1554 p. 456.
(2) Castr. Siradien. Lib. 36 p. 118
(3) Rychcickiego Piotr Skarga i jego wiek 1850 str. 65.
(4) Inscript. Castren. Calissien. Lib. 30 p. 1 i Inscript. Casrt, Coninens. po pag. 58 „Generosus Jacobus Rokossowski subjudex terrae Posnaniensis, Locum tenens capitanei majoris Poloniae".
(5) Obrazy starodawne. Warszawa 1843 Tom I stron. 166—167.
(6) Castr. Siradiens. Lib. 51 pag. 311 versa.

Sprawozdanie targowe

z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 27 listopada 1876 r.

Korzec żyta 6.00,— pszenicy 7.35,— jęczmienia 4.00,—rzepak zimowy za 208 f. 9.00—owies 2.85,— za 256 kwart: jagieł — rs.—kaszy jęczmiennej 10.24, —gryczanej 15.36,— drobnej 25.92; — za garniec jagieł zagranicznych kop. 25; — za 295 funtów: mąki I-go gatunku 15.75, — zwyczajnej 10.56, — pytlowej 12.32; — talar kosztuje rs. 1 kop. 15; — floren austrjacki kop. 65; frank 30¼ kop.; pud siana 60 k., — słomy żytniej 30 k.,— wiadro okowity 6.30,— szumówki 3.70;—robotnik pieszy 45 kop., — furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia pod dniem 21 piszą do berlińskiej „Gazety Krzyżowej": „Zaznaczają tu zwrot Austrji ku Anglji, będący skutkiem uzbrojeń rossyjskich. Zwrot ten zdaje się nam prawdopodobnym, ale powodu jego gdzieindziej szukać należy, niż w uzbrojeniach rossyjskich, które wcale do tej pory nie przybrały jeszcze rozmiarów takich, by Austrja mogła się już dziś czuć zagrożoną".

„Faktem jest, że mocarstwa dziś przed konferencjami usiłują, a na konferencjach usiłować będą, wyrobić sobie pośrednie stanowisko między programem rossyjskim a angielskim. Na czele tego usiłowania stanęły Austrja i Anglja, te dwa więc państwa muszą się porozumieć; w tem jedynie leży zwrot austryjacki. Jak z wiarogodnego źródła głoszą, Anglja i Austrja starały się u innych mocarstw o pomoc w tych usiłowaniach i tę znalazły.

Do rossyjskiej „St.-Petersb. Ztng" piszą z Berlina ze źródła najpewniejszego: „Niemcy przyrzekły nietylko bezwarunkową neutralność w razie wojny między Turcją a Rossją, ale jeszcze przyrzekły postawić armję swoją na granicy austrjackiej, gdyby Austrja uważała za potrzebne popierać bronią opór Turcji. Z tą wiadomością usuwają się wszystkie krążące w Petersburgu pogłoski, że należy spodziewać się mobilizacji wojsk petersburgskiego okręgu wojennego". „Presse" wiedeńska dodaje: „Wprawdzie „Petersb. Ztng" nie jest wcale organem, mogącym sobie rościć prawo do nieomylności, należy jednak zaznaczać podobne głosy jako wskazówkę, czego się w Rossji po wdzięczności Cesarstwa Niemieckiego spodziewają".

Także paryzka „Estafette" organ broniący interesów rossyjskich donosi, iż rząd niemiecki zobowiązał się skoncentrować w razie wojny armję w Szlązku, by tą groźbą zmusić Austrję do pozostania neutralną.

Coraz też więcej mówią o przyszłem „królestwie" rumuńskiem. Nawet wiedeńska półurzędowa „Abendpost" pisze w korespondencji z Petersburga: „Naprzod w razie wojny trzeba się ubezpieczyć o Rumunję. To można osiągnąć przez zapewnienie jej niezależności, razem z oddaniem północnej Dobruczy (prowincja między załomem Dunaju a morzem Czarnem). Nowe więc Królestwo Rumuńskie mogłoby zająć neutralne stanowisko jak Belgja. Rossja oddzielona od Turcji podobną Rumunją, nie mogłaby być dłużej oskarzana, że pożąda Stambułu" etc. Austro-Węgry liczą 2,761,000 Rumunów, a 2,980,000 Serbów i Kroatów. Z jakiem usposobieniem ciż Rumuni powitaliby nowe królestwo? Położenie ministra spraw zagranicznych austro-węgierskiego przy podobnych projektach coraz niewygodniejszem się staje. Nic więc dziwnego, że znowu zaczynają się odzywać w Austrji głosy, że tu nietylko o Turcję, ale i o Austrję chodzi.

Do węgiersko-austryjackich kolei żelaznych wyszło wezwanie, by natychmiast złożyły rapport, ile pociągów wojskowych mogą wyprawiać, i jak daleko posunięte zostało urządzenie wagonów szpitalnych. Oprócz tego Austrja wzmacnia swą eskadrę na morzach Lewantu dwoma wielkiemi pancernikami *Don Juan d'Austria i Custozza* oraz korwetą *Donau*.

Korespondencja Redakcji.

Redakcji Przeglądu Tygodniowego. Kalendarza dla kobiet, o jakim wzmiankowaliście w liście, nie otrzymaliśmy. Mamyż o niego upomnieć się w tutejszej księgarni kolportacyjnej, czy gdzie indziej?

Policmejster miasta Kalisza.

W celu zapobiegnięcia nieszczęśliwym wypadkom, uprasza Rodziców i Opiekunów małoletnich dzieci, ażeby ci zabronili im ślizgawki na rzece, gdyż słaby jeszcze lód nie przedstawia dostatecznego bezpieczeństwa, uprzedzając iż w razie przekroczenia tego ostrzeżenia winni pociągnieci będą do odpowiedzialności. Przyczem nadmienia iż w swoim czasie wyznaczonem zostanie miejsce na rzece, na którem ślizgawka dla dzieci może być dozwoloną pod opieką starszych.

Kalisz dnia 15 (27) listopada 1876 r.

Policmejster, *Jakowlew.*

Ogłoszenia.

Nakładem Redakcji Przeglądu Tygodniowego wyszedł

Kalendarz gospodarski dla kobiet

na rok **1877** (trzeci) i obejmuje:

1. Dział Kościelny. Słowo wstępne. — Święta kościelne i część kalendarska. — Wykaz alfabetyczny świętych z wyrażeniem dnia i miesiąca.— Dom Cesarsko-Ruski.

2. Dział Wychowawczy. Wpływy wytwarzające charakter. — O potrzebie zaznajomienia dzieci z pojęciami o zdrowiu, skreślił St. Łukowski. — Początkowa nauka rysunków w stosunku do wychowania.

3. Dział Hygieniczny. Pielęgnowanie chorych kobiet, przez D-ra K. Dobrskiego.

4. Gospodarstwo Wiejskie. Kalendarz ogrodowy.—Zastosowanie nadzoru kobiecego nad hodowlą ryb, przez Szymona Kowalskiego.

5. Gospodarstwo Domowe. Listy do córki o zarządzie domowem.

6. Roboty Kobiece. Reparacje, roboty sukien i bielizny. — O rzemiosłach odpowiednich dla kobiet.—Praca kobiet w małym przemyśle francuzkim.

7. Dział Literacki. Jerzy Sand i jej utwory, napisał Emil Zola.—Gabryela Narcyza Żmiechowska, przez Al. Świętochowskiego. — Romana Popielówna, napisał J. Kotarbiński. — Prima aprilis historyjka Warszawska, napisał W. S.—Katarzyna nowella przez Johna Lemoine. — Dziecię i Krzyż. — Szczęśliwy, przez Cyprjana Norwida.— Daremna pokuta, przez Ant. Pileckiego.— Królowa balów, przez Henryka Wróblewskiego. — Kobieta w Egipcie, (wyjątek z „Gynekologji" p. Olimpji Audonard).

8. Dział Informacyjny. Miary.— Wagi. — Monety i tablice zamiany. — Drogi żelazne krajowe Cesarstwa i Królestwa.—Wyciąg z prawideł przesyłki korespondencji pocztą.—Prawidła korespondencji telegraficznej. — Jarmarki w Królestwie i Cesarstwie Rossyjskiem.

Cena egzemplarza rubli srebrem 1 z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 30, w oddalone miejscowości rs. 1 kop. 50.

Adres Redakcji Przeglądu Tygniowego, ulica Czysta № 2.

Ważna wiadomość

dla szanownej publiczności!

Wyprzedawszy znaczną część towarów, spowadziłem ze zwijającego się składu mojego hurtowego w Warszawie partję

TOWARÓW NA GWIAZDKĘ

przydać się mogących i takowe do dnia 4 grudnia w hotelu Krakowskim № 10 o 40% niżej kosztu sprzedawać będę.

744 Z uszanowaniem **J. C.**

W nowo-otwartym handlu

pieczywa wiedeńskiego, w domu p. Blümla naprzeciw OO. Reformatów, oprócz chleba, dostać można wszelkich wiktuałów, jako to: korzeni, cukru, herbaty, śledzi wędzonych i marynowanych, mąki w różnych gatunkach i t. d., z czem poleca się względom szan. publicz. wdowa po Urzędniku.

Tamże jest do sprzedania futro mężkie „skonksy" mało noszone oraz damskie z tomakowym kołnierzem, szal francuzki, okrycie syberyn̄owe i koszule mężkie. 745-3-1

Dom pod Nr. 440

przy ulicy Babina, z dwoma oficynami i obszernemi piwnicami, oraz zabudowaniami, jest do sprzedania każdego czasu.

724 3-2 **Kolasiński.**

Niniejszem mam honor oznajmić szanownej publiczności, że z dniem 26 listopada r.b. otworzyłem w mieście tutejszem przy ulicy Wrocławskiej w domu p. Esse

SKLEP

w którym sprzedaję:

WYROBY TABACZNE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i rossyjskich

herbatę karawanową

w najlepszych gatunkach,

świece stearynowe

Newskie i Warszawskie oraz **materjały** piśmienne, z czem polecam się szanownej publiczności

742-3-1 **Herrman Friedmann.**

Poszukuje zajęcia na wsi

NAUCZYCIEL

mający pozwolenie okręgu naukowego, znający dokładnie język rossyjski jako uczeń petersburgski, tudzież: polski, niemiecki i francuzki z konwersacją. Przygotowuje uczni do szkół według programu, jako były nauczyciel szkoły powiatowej. Wiadomość w ekspedycji Kaliszania. 743

Adolf Kempner

kupiec handlu winnego

10 % rabatu — od rs. 15.

ma honor uwiadomić sz. obywateli, urzędników, księży i kupców, iż wszelkie wina jakoto: węgierskie, hiszpańskie i araki najstarsze po cenach zniżonych i 10 procent rabatu zacząwszy od rs. 15 sprzedaje.

739-2-2

Z dnia 1 stycznia 1877 r. jest do odnajęcia

mieszkanie z 5 pokoi i kuchni

składające się, na ulicy Wrocławskiej w domu p. Vogla. Wiadomość u wydawcy „*Kaliszanina*".

740-5-2

The Singer Manufacturing Company w New-Jorku

niniejszym ma honor zawiadomić sz. publiczność, iż sprzedaż

MASZYN DO SZYCIA „SINGERA"

na Kalisz i okolicę powierzoną została tylko panu **E. FULDE** w Kaliszu, ulica Warszawska № 40.

St. Petersburg d. 1 listopada 1876 r.

Główny Agent na Cesarstwo Rossyjskie

741-2-2 **M. Fiedler.**

W kantorze Loterji

J. Mittwocha w Kalisz są do wygrania rs. 75000, 40000, 20000 i wiele pomniejszych. Losy do klassy V obecnej loterji są jeszcze tamże do nabycia. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

730 3-2

Niniejszem mam honor podać do wiadomości JW. i WW. obywateli miasta Kalisza i okolic, oraz pp. majstrów, iż skład mój na placu pod № 416 naprzeciw Magistratu tutejszego miasta istniejący zaopatrzony został w znaczny zapas drzewa budulcowego i stolarskiego rozmaitego gatunku, które sprzedaję po najumiarkowańszej cenie tak en gros jako i en detaille. Zgłaszać się można do zarządzającego składem p. Unikowskiego tamże mieszkającego.

716-6-5 **Herrman Flatau.**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
28	Listopada	Wtorek	7	42 r.	3	54 w.	8	12	8	26			3	50 r.
29	„	Sroda	7	43	3	54	8	11	8	27	we dnie		5	17 „
30	„	Czwartek	7	45	3	53	8	8	8	30			6	54 „

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej